

W Holandii zwyciężył rozsądek

Jan Wójcik

Pierwsze powyborcze sondaże w Holandii zbierają ciepłe komentarze mediów i polityków głównego nurtu, że kraj obronił się przed populizmem, że zwyciężył rozsądek, że obrał właściwą drogę. Pozytywnie zareagowały też giełdy.

Weźmy to wszystko za dobrą monetę.

Najpierw liczby. Przede wszystkim przegrana „populizmu” Partii Wolności Geerta Wildersa to jednak drugie miejsce – w chwili gdy piszę komentarz po wynikach z 95% okręgów, 20 miejsc w parlamencie wobec 33 rządzącej VVD. Dla Wildersa to jednak zysk 5 mandatów w stosunku do mijającej właśnie kadencji, a więc i wzrost poparcia społecznego. Co prawda, wobec sondaży, które w lutym i marcu dawały PVV nawet 30 miejsc w parlamencie, może to oznaczać zawód dla jego zwolenników.

Tymczasem zwycięska VVD tak naprawę traci 8 miejsc w parlamencie, ale to i tak niewiele w porównaniu z dotychczasowym koalicjantem, Partią Pracy (PvdA), która poniosła totalną porażkę, oddając 29 głosów w przyszłym gremium ustawodawczym. Łącznie rządząca koalicja straciła 37 miejsc, w połowie na korzyść partii centrowych, a w połowie na rzecz partii skrajnych jak PVV czy Zielona Lewica, która odnotowała największy ich przyrost. W efekcie uformowanie koalicji dla VVD staje się trudne, bo z chadecją CDA i demokratami D66 nie zyskuje większości parlamentarnej.

Dwa pierwsze miejsca w wyborach w Holandii zyskały partie odwołujące się do antyimigranckich nastrojów społecznych.

Niemniej jednak, wobec braku zwycięstwa Wildersa, czy rację ma socjalista i kandydat na kanclerza Niemiec Martin Schulz, że „poczuł ulgę”? Tak naprawdę socjaliści są największymi przegranymi tych wyborów, a VVD uratowało od porażki zwrócenie się do elektoratu Wildersa i rozpętanie dyplomatycznej awantury z Turcją, jakiej nie widzieliśmy nigdy ze strony żadnego z polityków oskarżanych w Europie o populizm.

Przypomnijmy, że tych kilka dodatkowych miejsc dla partii premiera Marka Rutte przekłada się dzisiaj na groźbę zerwania umowy z Turcją o powstrzymywaniu imigrantów, zamieszki z udziałem mniejszości tureckiej na ulicach Holandii, napięcie dyplomatyczne pomiędzy Turcją a Holandią i Niemcami, oskarżanie przywódców tych krajów o faszyzm przez prezydenta Turcji Erdogana.

W efekcie tego skandalu została odkryta prawdziwa natura umowy Turcja-UE o powstrzymywaniu imigrantów, która jest zwykłym szantażem ze strony Turcji wymierzonym w Unię Europejską, wówczas bezradną wobec imigracyjnego kryzysu. Jednocześnie mniejszości tureckie pokazały, jaki wpływ mogą wywierać na politykę krajów unijnych, zwłaszcza kiedy będzie ich więcej. Karty zostały odkryte.

Tak więc Holandia, dając dwa pierwsze miejsca VVD i PVV, wybrała konfrontację z rodzącą się islamistyczną dyktaturą w Turcji, wybrała bardziej zdecydowane stanowisko wobec imigrantów muzułmańskich. Jeżeli ktoś więc twierdzi, że „wygrał zdrowy rozsądek”, to nawet jeżeli ma na co innego na myśli, opierając się na błędnych przesłankach, przyznajmy mu rację.